

# gdy układanka nie pasuje do obrazka, czyli o ukrywaniu przemocy w domu<sup>1</sup>

SILNE.

Ostatnio dobrze zaczęłam. To zacznę jeszcze raz. Zacznę od początku. Od początku roku. Byliśmy naiwni jak dziewczyna, która wychodząc za mąż ma nadzieję, że ot nadszedł najlepszy dzień jej życia. Dzień przejścia na lepszą stronę mocy. Że teraz to będzie. I wszystko się zmieni. On się zmieni, uczucie się nie zmieni. Zmieni zdanie.

Ja też tak liczyłam. Liczę na nagle-lepsze wraz z corocznym odliczaniem do północy. Tylko jakoś kurde, fajerwerki są tylko na początku. Widzicie wkoło dużo szczęśliwych par? Ucieszę Was – wcale nie są takie szczęśliwe. Większość z nas buduje fasady, elewacje frontowe ze zdobieniami, gzymsami i rzygaczami tryskającymi tęczą z brokatem. Bywa, że im więcej decorum, tym więcej piękniń zakrywają.



W piktogramach wysyłanych w świat, pełnych widoczków i scenek rodzajowych, adresowanych do nas przez kanały socjalne, wszystko jest takie piękne. Pięknie jak na zdjęciu. Ale po zdjęciu filtra, odłożeniu obiektywu, mamy sporo niewywoływanych in publico negatywów. Tymczasem w świat idzie przekaz pozytywny. Jak się z tym czujemy? Jak nie wiemy jaka jest prawda, to to nas boli. Boli

w porównaniu. Jeśli zaś wiemy, że poza kadrem już tak różowo nie jest, a temu czarującemu mężowi i ojcu zdarzy się czasem dodać życiu smaku i przypieprzyć tej ślicznej żonie, to też nas boli. Ale inaczej. O ile zazdrość może nas tchnąć do tego by się bardziej starać, poprawiać, ulepszać, pretendować, o tyle strach daje poczucie braku sprawczości. Paraliżu. Jak pomóc?

Swój dom nazywam czasem domem samotnej matki, a siebie źródłem referencji. Często po publikacji tekstu poruszającego temat poruszający

<sup>1</sup> Tekst po raz pierwszy ukazał się na [www.mamatygrys.com](http://www.mamatygrys.com) 13.05.2021

### SILNE.

– a to rozvodu, depresji, czy kwestii wierności małżeńskiej, dzwoni do mnie koleżanka z dobrego domu, że się wyprowadza. Czy może u mnie pomieszkać. Albo obejrzeć mnie, wysondować i zobaczyć jak wyglądam już po. Nie krępujcie się. Czuję, że im więcej wyrzucam z siebie, tym jestem lepsza. Im więcej wydalłam wstydliwych rzeczy, tym silniejszy staje się mój organizm. Odtruwam się. Detoksykuję. To co wyrzucam z siebie, co było moim balastem, bywa, że staje się deseczką ratunku dla innych. A po co tonący ma się brzytwy chwycić? Podaję rękę. Przybijam piątkę. Też tak miałam.

Nawet nie wiecie ile ja słucham. A to, co słyszę otwiera mi oczy. Zdejmuje klapki, aż wypadam z kłapek. Dziewczyny oprowadzają mnie w swoim życiu od kuchni. Pokazują mi swoje truchła w szafkach. Nawet nie spodziewacie się, ile dziewczyn doświadczyło przemocy. Znęcania się psychicznego, bicia, straszenia, przemocy ekonomicznej, czy seksualnej, ile jest poniżanych i traktowanych jak przedmiot. Ile doświadcza małżeńskiego gwałtu. Tak, tak – ze strony swojego męża.

Słyszałam o chłopcach, co walili głową żony o ścianę, rozbijali szczęki i łamali obie ręce, cięli nożem ciuchy, sikali na nie, nie zgadzali się na zakup porządnych podpasek, nie pozwalali spać, przyprawiali do domu prostytutki, wmawiali im, że mają depresję i myśli samobójcze, podczas gdy zwyczajnie zabawiali się z kochanką na boku, a je chcieli wpędzić w poczucie winy. To jest przemoc.

Kiedy budujemy fasady, sami sobie fundujemy więzienie. A kiedy wykończymy taką piękną elewację, za zamkniętymi drzwiami dzieją się rzeczy, które „nie powinny wychodzić za cztery ściany” trudno nam ją zburzyć, zwać z niej.

Jak księżniczka na wieży. Patrzymy na wszystko z góry, bo sami boimy się być tacy małuczcy. Że wyjdzie na jaw, że nasze życie nie było snem na jawie i jawi się w ponurych barwach. Że wyjdziemy na kłamczuszków. Boimy się, że jak zleziemy to zmienią nam się perspektywy. Zmienią. Ale jakie mamy teraz widoki na przyszłość?

Słyszałam ostatnio jak wyglądały kiedyś przygotowania do wiejskiego ślubu. Do ślubu w dniu ślubu. Otóż baby, czyli mężatki, przystrajając pannę młodą w czepiec i inne dyrdymały śpiewały jak ciężki ją los czeka w małżeństwie. Wyciągały brudy, biadały nad tym, ile spadnie na nią obowiązków, jak trudne jest wychowanie dzieci, jak może zachowywać się po ślubie mąż. Pod koniec rzewne łzy lała już sama przyszła żona. Wiedziała w co wchodzi, co ją może spotkać. Co najwyżej czekało ją przyjemne rozczarowanie. Ale wiedziała, że nie ma co spodziewać się dobrego. Miała świadomość nieuchronności losu, tego że już za późno, że nie ma wyjścia, nie ma odwrotu. Musi wyjść. Wyjść za mąż. Klamka zapadła. Okaze się słaba jeśli powie, że jak tak to nie. Potem wyjścia nie ma tym bardziej. Bo co ludzie powiedzą?

*Egoistka, nie potrafiła... nie chciała. Jeśli ją bił to dlaczego nikt o tym nie wiedział? Dlaczego nie odeszła wcześniej? Może nie było tak źle. Histeryzuje.*

Dlaczego pozwałała się tak traktować? A może to coś z nią jest nie tak? Może się za mało starała? Może mu nie dawała? Powinna robić wszystko żeby nie rozbijać rodziny. W naszej rodzinie nie było rozwodów.

Słyszycie głosy? Wewnętrzne? Czy te zza pleców? Może te i te. A może słyszycie je kierowane wraz z wytykanym palcem? Nie krępujcie się. Oko za oko, palec za palec. Też wystawcie. Swoim myślom i dobrym radom od „życziwych”. Dobrzy ludzie wyciągają, nie wystawiają.

**SILNE.**

Rozwód to nie porażka. To rozwiązanie. Rozwiązanie umowy na związek. Z związku z.

Wiele kobiet doświadcza przemocy. Bardzo wiele. Nie musi. Trwanie przy partnerze dla dobra dziecka jest oksymoronem. To tak nie działa. Dziecko wyczuje fałsz, hipokryzję. Staniemy się blaznami we własnym teatryku. Dzieci to najbardziej empatyczne istoty. Wchłaniają emocję. Jeśli rodzice się krzywdzą to pęka im serce i rozbija się na milion małych kawałków bo czuje się bezradne. Wiem co mówię. Niestety. I mam nadzieję, że moja córka nigdy tego nie doświadczy.

Dobrze zaczęłam więc i dobrze skończę. Kochane – karma wraca. Ale nieraz trzeba jej podać nowy adres. Jeśli Wasz partner stosuje wobec Was jakąkolwiek formę przemocy, cierpi na zaburzenia psychiczne i nie chce się leczyć, zdradza, ćpa, czy jest alkoholikiem – lepiej nie będzie. Lepiej zwać. I koniec. Bo bez końca nie ma początku.

PS. Oczywiście, że i kobiety też bywają podłe, zaburzone, uzależnione itd. Tak, tak. W to nie wątpię ten tekst możecie odmieniać przez osoby męsko i żeńskoosobowe). Ale mi historie opowiadają dziewczyny, kobiety, żony, konkubiny, matki i rozwódki i do nich przemówiłam tu na piśmie. Bo nie do wszystkich mogę dotrzeć osobiście.

PS. Jeśli jesteście ofiarami przemocy zgłóście się np. do Centrum Praw Kobiet. Wierzę w Was.

*Marta Tygrys Pokorska-Jurek*

*Redaktor rtv, doświadczona optymistka, wesola rozwódka, kława mama. Autorka nieznośnych felietonów, bajek i słuchowisk dla dzieci <https://mamatygrys.com>*